

Pierwszy tegoroczny śnieg w Karkonoszach

Wybierając się w sobotę 8 października 2011 roku w Karkonosze słyszałem w rozmowach, że spadł tam pierwszy śnieg. Ponieważ moim celem było wykonanie zdjęć kilku obiektów, pomyślałem sobie, iż mam ostatnią sposobność by tego dokonać zanim śnieg mi to uniemożliwi. Zatem, nie zwracając uwagi na pogodę ruszyłem w góry. Podjechałem do Karpacza, skąd udałem się w stronę Pielgrzymów. Zanim dotarłem na Polanę dojrzałem pierwsze białe miejsca. Faktycznie spadł śnieg.



Strzecha Akademicka. Foto: Krzysztof Tęcza

Nie było go zbyt wiele więc góry wyglądały jakby ktoś je pobielił. Zaraz też zaczęły sypać, najpierw drobniutkie, po chwili coraz grubsze płatki śnieżne. Do tego miotał nimi mocny wiatr. Jednak po chwili wszystko zaczęło topnieć gdyż zaczął padać deszcz. Niestety zrobiło się zimno. Na Polanie było zielono. Widać jednak było jak roślinność zmienia swoje barwy. Pojawiły się ni to mgły, ni to chmury, nawiewane i rozwiewane przez wiatr. Tak, że raz widać było wszystko bardzo wyraźnie, a za chwilę wszystko spowite było gęstą bielą. W chwilach gdy była ona rozwiewana wyłaniała się Strzecha Akademicka i górna stacja wyciągu. Oba obiekty przyprószone świeżym śniegiem, tak jak i ich otoczenie, wyraźnie pokazywały, iż zima idzie na całego. Wszystko robiło się biało-czarne. Pogoda wyraźnie się psuła. Dobrze, że zabrałem ze sobą kurtkę wiatroodporną z kapturem bo zimno wiejącego wiatru w połączeniu z deszczem i topniejącym śniegiem szybko zmusiłyby mnie do odwrotu. Wkrótce dotarłem do Pielgrzymów, chowających się co chwilę we mgle. Idąc drewnianymi kładkami musiałem bardzo uważać by nie poślizgnąć się na śliskiej warstwie topniejącego śniegu. Ruszyłem Drogą nad Reglami oglądając z zaciekawieniem najbliższe otoczenie ścieżki. Zieleń rosnących tu choinek mieszała się z wieloma odcieniami brązów drobnych listków roślinności niskiej. Do tego płaty traw świeżo przyprószone śniegiem. Połączenie tego wszystkiego sprawiało bardzo ciekawy widok. Gdy tak przyglądałem się nastąpiło załamanie pogody. Najpierw zaczął padać mokry śnieg, po chwili zmienił się on w białe kulki by ostatecznie stać się drobnymi ziarnkami gradu. Do tego zerwał się silny wiatr miotający tymi kulkami we wszystkie strony. Postanowiłem zatem zawrócić. Muszę powiedzieć, że była to trafna decyzja. Zmarzłem nieźle a do tego na śliskim podłożu polecałem jak długi doznając bliskiego kontaktu z glebą. Nie dość, że zabolalo to jeszcze cały byłem w błocie. Zaraz jednak ogarnąłem się i po dotarciu do samochodu wypłem ciepłą herbatę. Gdy byłem zdecydowany na powrót pogoda zmieniła się radykalnie. Wyszło piękne słońko, przestało padać i wiać. Zacząłem zastanawiać się co robić dalej. Po krótkim namyśle wsiadłem w samochód

i podjechałem na przełęcz Okraj. Tam zaparkowałem przy restauracji i ponownie wyruszyłem w góry. Pomyślałem sobie, że zobaczę ten "wielki" śnieg z bliska. Jak się okazało wcale nie było go za wiele. Bez problemu wdrapałem się na Czoło, gdzie po czeskiej stronie ujrzałem nowo budowany wyciąg narciarski. Pomyślałem sobie: Jak to jest, Czesi mogą budować takie obiekty a u nas nawet nie można o tym pomyśleć. Pogoda w dalszym ciągu była względna więc ruszyłem przez Siodło na Skalny Stół, z którego roztaczały się rozległe widoki. Jednak wkrótce znowu coś zaczęło się dziać. Pojawiły się gnane przez wiatr chmury, co chwilę zasłaniające widoki. Raz widziałem zabudowania na Śnieżce, za chwilę już nie. Nawet pobliska Jelenka zniknęła mi z widoku. Znowu zaczęło robić się mokro i coraz zimniej. Tym razem nie miałem wątpliwości, że naprawdę trzeba wracać. Zszedłem zatem do czerwonego szlaku i udałem się nim z powrotem na przełęcz Okraj. Wkrótce zaczął sypać śnieg.



Śnieżka ze Skalnego Stołu. Foto: Krzysztof Tęcza

Momentami białe płatki porywane wiatrem tak siekały po twarzy, że szczerze zakryłem się kapturem i uważnie zmierzałem w dół. O dziwo spotkałem grupkę osób idących pod górę pchających przed sobą wózek z dzieckiem. Co prawda było ono szczerze opatulone, więc zapewne nic mu się nie stanie. Jednak sam widok był poruszający. Po chwili dotarłem do wspomnianego wcześniej nowobudowanego wyciągu narciarskiego. Byłem w jego dolnej części, tam gdzie stoi jeszcze niedokończony budynek do obsługi przyszłych narciarzy. Faktycznie trasa wygląda bardzo ciekawie. Zapewne będzie dobrze się na niej jeździło. Gdy dotarłem do samochodu byłem nieźle przemarznięty, zwłaszcza, że spodnie całkowicie mi przemokły. Nie były one z takiego materiału jak kurtka. Dlatego zaraz przebrałem się w suche rzeczy i ruszyłem do domu. Byłem jednak zadowolony, że mogłem zobaczyć jak Karkonosze, po raz pierwszy w tym roku, pokryły się świeżym śniegiem.

Krzysztof Tęcza